

Historia pewnego medalu cz.7

Data publikacji: 22.04.2012 18:50

Zapraszamy do lektury książki Jacka Stelmacha: Historia Pewnego "Medalu" - Metodą Śledczą "Walecznym Śląsk1919 ". Kolejne odcinki ukazywać się będą co tydzień w niedzielę wyłącznie na łamach portalu OX.PL.

Rozdział III / cz3

Pierwsza wyprawa do „Fałatówki”

11.08.2010 r.

Tego dnia pierwszy raz od wielu dni pracowałem na tzw. „nockę”. Mając wolny praktycznie cały dzień, postanowiłem udać się do Bystrej koło Bielska-Białej do „Fałatówki”, a więc Willi Juliana Fałata. Wyposażyłem się w dodatkowy aparat fotograficzny –lustrzankę starszego typu marki Canon (pożyczony od mojej siostry), bo z mojego Kodaka zdjęcia wychodziły jak z przedwojennego sprzętu szpiegowskiego. Oprócz tychże dwóch aparatów wziąłem mocną lampkę oraz przedłużacz. Nastawiłem w „Kaziku” nawigację na Bystrą i pogałem tam czym prędzej. Jak się okazało, Bystra znajdowała się bliżej niż sądziłem, bo tuż za Bielskiem-Białą, a sama Willa Fałata umiejscowiona była przy jednej z głównych ulic tej małej miejscowości. Tak więc nie miałem większych problemów ze znalezieniem tego miejsca.

Zdjęcie nr 16 –Willa Juliana Fałata tzw.” Fałatówka”



Źródło: zdjęcie własne.

Na miejscu miałem nadzieję spotkać Panią Maślankę, z którą pro-wadziłem kilka nader przyjemnych rozmów telefonicznych, ale nie miałem tyle szczęścia tym razem! Trafiłem na dość stanowczą i już nie tak niestety życzliwą

panią. Pani kustosz, z ciemnymi długimi włosami, o której nazwisko nie śmiałem nawet zapytać, słyszała już „o moim przypadku”. Pokazała mi na moją prośbę Krzyż II. Klasy należący do Juliana Fałata. O dziwo, nie kazała mi zapłacić wejściówki. To był już sukces dnia. Hmm... wygląd odznaki nie za bardzo przypadł mi do gustu, bo był znacząco różny od wyglądu „mojego Krzyża”. Był on po prostu dokładnie taki sam jak w książce Pana Edwarda Długajczyka. Emalia wypukła na ramionach krzyża. Niebo ciemno–granatowe, wpadnięte do środka odznaki. W Muzeum brak było legitymacji do tej odznaki. To utwierdziło mnie w mojej hipotezie o dziwnym sposobie wejścia w posiadanie tegoż wyróżnienia przez samego Fałata.

Zdjęcie nr 17 -Krzyż II. Klasy należący do Juliana Fałata



Źródło: ze zbiorów Muzeum w Bielsku-Białej.

Chciałem przyjrzeć się z bliska rewersowi „Krzyża”, ale pojawiły się „niespodziewane” problemy. Jak się dowiedziałem od pani kustosz, otwarcie szklanej ekspozycji włączyłoby alarm, którego nikt nie potrafiłby wyłączyć. Poza tym żadną siłą na „ziemi i niebie” nie dałoby się tego zrobić bez zgody Pani Marii Aleksandrowicz z bielskiego muzeum. Na miejscu, za zgodą pani kustosz zrobiłem jeszcze kilka fotografii różnych przedmiotów w gablotce. Na moje nieszczęście Canon włączał co chwilę lampę błyskową, a jest to przewinienie z gatunku śmiertelnych w muzeach i musiałem wykonać zdjęcia swoim „szpiegowskim” Kodakiem. Oczywiście wcześniej nie wypróbowałem Canona i to mnie „wyćwiczyło”. Warunki bardzo trudne i z tego też powodu nie udało mi się zrobić zdjęć okrągłego medalu za wojnę czesko-polską. Jak zdążyłem jednak zauważyć, wzór medalu był identyczny, jak ten z Muzeum w Cieszynie. Dodatkowo zrobiłem zdjęcie legitymacji uprawniającej do noszenia Krzyża Walecznych, który przysługiwał każdej osobie, która otrzymała Krzyż II. Klasy „Za Obronę Śląska Cieszyńskiego”.

Zdjęcie nr 18 – legitymacja ochotnika Juliana Fałata uprawniająca do noszenia Krzyża Walecznych

Źródło: ze zbiorów Muzeum w Bielsku-Białej.

Do okrągłej odznaki, której zdjęcia nie udało mi się skutecznie zrobić (roz-mazy na zdjęciu), w „Fałatówce” znajdowała się legitymacja nr 6260 wydana przez F. Latinika dla ochotnika Juliana Fałata. Uprawniała ona do noszenia odznaki „Za Obronę Śląska”. Została wydana w dniu 8 sierpnia 1920 roku.

Źródło: ze zbiorów Muzeum w Bielsku-Białej.

Pani kustosz słyszała, jak już mówiłem, „o moim przypadku” i jak stwierdziła zaraz po moich telefonach w sprawie odznaki, do „Fałatówki” przyjechała osobiście Maria Aleksandrowicz wraz z Markiem Matlakiem (o ile nie przekręciłem nazwiska), który wykonał wtedy ponownie dokładne zdjęcia interesującego mnie odznaczenia. Rzecz jasna najbardziej chodziło mi o rewers tej odznaki, ale przeskoczyć tego problemu w tej instytucji nie mogłem. Znaczący się nie mogłem... Mogłem zabić kustoszkę i pracownika ochrony siedzącego przed wejściem i dobrać się w ten sposób do ekspozycji z odznaką. Postanowiłem jednak na razie tego nie czynić (żart!). Być może zaniechałem wydania ZWS-a (Zaoczny Wyrok Śmierci) również dlatego, że Pani kustosz zgodziła się jednak na wykonanie wspomnianych zdjęć, z tym, że bez lampy błyskowej i była mi, jak już mówiłem, potrzebna do przytrzymania lampy, którą zabrałem z domu, dziecku z biurka. Zdjęcia i tak wyszły jak szpiegowskie, ale cała ta książka ma i tak taki charakter, więc jakoś da się to przeboleć.

Kiedy zostałem „wyprowadzony” z sali na parterze, gdzie o dziwo nie czułem zapachu starego muzeum (i byłem tym bardzo mocno zdziwiony i zaniepokojony, bo zapach ten jest immanentnie związany z tego rodzaju budynkami), w hollu Willi Pani kustosz pokazała mi dwa pierwsze tomy listów Fałata. Koszt każdej książki wynosił kilkadziesiąt złotych. Jako, że żaden z tych tomów nie obejmował interesującego mnie czasookresu, odstąpiłem od ich zakupu. Poza tym, prowadząc swoje śledztwo, zdałem sobie sprawę, że nie mogę kupować rzeczy i dowodów w sprawie, bo przecież, po pierwsze zbankrutowałbym, a po drugie byłoby to nieprofesjonalne. Przecież policjant, czy prokurator, za wyjątkiem skrajnych przypadków, nie kupują dowodów ani śladów przestępstw lub badanych spraw. Zapoznają się z faktami, zabezpieczają dowody w możliwy dla siebie sposób i sporządzają stosowną dokumentację. Ja też w tej sprawie postanowiłem tak uczynić, choć oprócz tego, że jest tu jednak „odrobinę” inna specyfika tego rodzaju śledztw, dręczyła mnie przemożna chęć przyspieszenia pewnych ustaleń.

Jak stwierdziła Pani kustosz, III. Tom Listów Fałata znajdował się w opracowaniu u Pani Marii Aleksandrowicz. Do sprzedania wystawiony był album z obrazami Juliana Fałata. Znalazłem w nim panoramę Torunia z 1920 roku. Był to album jedynie o zbiorach „Fałatówki”. Tytułu nawet nie odpisałem. Błąd nie do wybaczenia, ale być może do naprawienia.

W samym Muzeum ani w oglądanej pozycji książkowej, nie odnalazłem żadnego dzieła dotyczącego zdarzeń 1919 roku. Weryfikując postawione przez siebie hipotezy, poszukiwałem obrazów przedstawiających samego Franciszka Latinika, innych dowódców polskich, szeregowych żołnierzy, scen walk, bądź w ogóle czeokolwiek z tym związanego. Zadanie dość trudne, bo dotychczas nie skatalogowano dzieł Juliana Fałata, a jak wiadomo, był on jako artysta dość „płodny” i z tego malarskiego fachu przecież żył. Nawet obecnie na stronach internetowych serwisu Allegro wystawiane są do sprzedaży dzieła wykonane lub rzekomo pochodzące spod ręki Juliana Fałata. Cena poszczególnych egzemplarzy dochodzi nawet (lub tylko) do kilkunastu tysięcy złotych.

CDN...

Komisarz Jacek Stelmach jest komendantem Komisarjatu Policji w Skoczowie i pasjonatem. Kolekcjonuje zabytkowe odznaczenia i odznaki oraz dokumenty, na podstawie których były one nadawane.

Gdy 17 lipca 2010 r. jego kolekcja wzbogaciła się o krzyż „Za obronę Śląska”, nie tylko postanowił zgłębić jego historię, ale i sprawdzić, czy medal, którego stał się właścicielem, jest aby na pewno... oryginalny. Nie dysponując fachowym przygotowaniem do badań historycznych, w swoich poszukiwaniach odwołał się do metod najlepiej sobie znanych, a mianowicie... kryminalistycznych; podjął regularne śledztwo. Zakończyło się one już po roku, przynosząc w rezultacie nie tylko ustalenie „prawdy materialnej”, ale i obszerną, liczącą sobie niemal 250 stron książkę, w której kom. Jacek Stelmach szczegółowo opisał przebieg swoich badań i podzielił się ich wynikami.

Książka, wydana pod koniec 2011 r., nosi tytuł Historia pewnego „medalu” – metodą śledczą. „Walecznym Śląsk 1919” i stanowi absolutny ewenement w dziejach cieszyńskiej literatury regionalnej,

Wszystkie odcinki [\[KLIKNIJ>>>\]](#)